Nr. 260. Kraków, Niedziela 4 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Obsadzenie brzegów Narajówki i Złotej Lipy. — Walki pod Kraśnikiem. — Zdobycie Zamościa.

Ofenzywa sprzymierzonych.

Urzędownie donoszą dnia 3 lipca. **Wiedeń, 4 lipca.**

W Galicyi wschodniej postępują naprzód sprzymierzone wojska w pościgu na wschód od Halicza i przez Narajówkę oraz znajdują się w kontakcie na północ w pełnym powodzenia ataku na wzgórza na wschód od Jańczyna.

Nad Bugiem jest położenie niezmienione. Między Wisłą i Bugiem postępują sprzymierzone wojska wśród zaciętych walk stale naprzód. Zamość został zdobyty szturmem, na zachód stamtąd zostali Rosyanie wszędzie odrzuceni przez dolinę potoku Por, która jest w naszem posiadaniu. Przejście przez potok zostało w wielu miejscach wywalczone. Na wschód od Kraśnika, o który się jeszcze walczy zostały wzięte Studzianki. Również na zachód od Kraśnika zdobyto miejscowość Wyżnicę. Także i tutaj został nieprzyjaciel wszędzie odrzucony z południowego brzegu Wyżnicy i na północy potoku już z kilku pozycyj wyparty. Nad potokiem Por i koło Kraśnika wzięto wczoraj do niewoli 4800 jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe. Na zachód od Wisły odbywa się walka działowa.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin, 4 lipca.**

Na wschodnim terenie wojny nie wydarzyło się nic uwagi godnego.

Na południowo-wschodnim terenie wojny na północ od Dniestru przebijają się nasze armie wśród walk i pościgu przez Maryampol—Narajów. Złota Lipa została obsadzona. Dotarliśmy do Bugu na bok od Kamionki Strumiłowej aż do Kryłowa. Dolina Łabunki i Poru znajduje się w naszem ręku, mimo że nieprzyjaciel w niektórych miejscach stawiał twardy opór. Także w odcinku Wyżnicy koło Kraśnika usadowiły się wojska niemieckie.

Położenie między lewym brzegiem Wisły a Pilicą jest niezmienione. Rosyjski kontratak na północny wschód od Radomia został odparty. *Naczelne kierownictwo armii.*

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń, 4 lipca.**

Wczorajszy dzień przyniósł Włochom na froncie na Pobrzeżu nową klęskę. Po daremnych atakach koło Sagrado i Polazzo rozpoczął się koło wieczora ponownie, przedsięwzięty conajmniej przez dwie dywizye piechoty atak przeciw odcinkowi wyżyny Doberdo od Polazzo do Monte Cosich. Nasze wojska pełne zapału do walki, jak zwykłe odparły wszędzie nieprzyjaciela. Straty jego były także i wczoraj ciężkie.

Ataki nieprzyjacielskie przedsięwzięte przeciw goryckiemu przyczółkowi mostowemu na południowy zachód od Monte Sabotino zostały również krwawo odparte.

Na granicy karynckiej walczono w ostatnich dniach o wielki Pal (na wschód od przełęczy Plöcken). Góra została ostatecznie w naszem posiadaniu.

W tyrolskim obszarze granicznym odbywały się miejscami walki działowe.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Morski bój z Rosyanami.

Urzędowo donoszą: **Berlin, 4 lipca.**

W powrotem z forpoczt trafiły dnia 2 czerwca o godzinie 6 rano lekkie siły zbrojne Morza Wschodniego, rozrzucone między Gotlandyą a Windawą na rosyjskie pancerniki. Przyszło do małych starć. Nasi starali się zmusić przeciwnika do poważnej walki. Okręt „Albatros“ nie mógł się przedostać do swoich. Po dwugodzinnej walce przeciw czterem pancernikom „Albatros“, trafiony, został w stanie zatonięcia w Oestergarn na Gotlandyi przyciągnięty do brzegu. 27 ludzi zabitych, 27 rannych, którymi się bardzo życzliwie zajęli marynarze szwedccy.

Zast. szefa sztabu admirał. v. *Baencke.*

Dwie chwile.

Dnia 1 września 1914 r. — na dwa dni zatem przed wkroczeniem Rosyan do Lwowa, wstępny artykuł „Słowa Polskiego“ (najpewniej pióra Grabskiego) w tonie uroczystym, chwilami grzmiącym, nawoływał mieszkańców Lwowa, ażeby wytrwali na miejscu, przy swych ogniskach, jak przystało na obywateli, zdolnych spojrzeć w oczy nawet niebezpieczeństwu. a nie przedzierzgali się w koczowników, jak cyganie.

Słowa te mogły niejednemu wydać się, jako istotnie płynące z wzorowego poczucia obywatelskiego, a nie z wiary piszącego je, iż jemu samemu włos z głowy napewno nie spadnie.

Wszak padały wyrazy:

„Tych ognisk nie wolno nam rzucać, życia dezorganizować i szukać dla siebie osobistego spokoju gdzieś na krańcach choćby świata. Nie jesteśmy bandą koczującą, rozbijającą namioty tam, gdzie spokojnie i gdzie można robić interesy. Siedzimy na swojej ziemi, przy własnych ogniskach, pracą pokoleń fundowanych.

Tutaj nasz byt, gdzie nas los zastaje. Głupcy i histeryczne baby myślą, że można wykręcać się od kul. Żołnierz walczy, a obywatel trwa.

Piszemy to dlatego, aby ostudzić zapał turystyczny w ludziach słabego serca. Patrzymy z politowaniem na tobołki, dążące do kolei. Po co uciekać? Gdzież jest pewność, że ówdzie będzie lepiej, niż jest tutaj. Na całym świecie jest źle.

Społeczeństwa w tobołku się nie uniesie. Ono musi pozostać na miejscu i trwać.

Nie naśladujmy obieżyświatów, nie róbmy z siebie zajęcy, a z armii myśliwych.

Ci, którym się zdawało, że naród żyje tylko z namiestnictwa, na wiadomość o ustępowaniu z miasta urzędów, sami gotują się do drogi. Jest to mania oficyalności.

Urzędy krajowe mają obowiązek usuwać się w miejsca bezpieczne, bo one zarządzają krajem i muszą mieć wolne ręce, ale ludzie cywilni zarządzają swemi ogniskami. Przy nich siedzieć, nie robić z siebie bandy cyganów!

Komu brak tchu, niech idzie do kościoła, niech poczuje w sobie jakieś dłuższe przeznaczenie, niż szukanie chwilowego spokoju. Gdzież ta Ojczyzna, którą tworzyć mamy, jeśli nie wszędzie tu w kraju, gdzie siedzimy? To wszystko mamy dobrowolnie w gruzy sami obrócić?“

Tak pisał redaktor owego organu, gdy najazd rosyjski, z całą bandą Bobryńskich, Czichaczewów, Eulogiuszów miał rozpoczynać swoją barbarzyńską, wynaradawiającą, niszczycielską robotę we Lwowie.

Z marmurowym spokojem to pisał...

A gdy dla Lwowa uderzyła godzina uwolnienia od zmory moskiewskiej, gdy Lwów w radosnem uniesieniu, w powodzi kwiatów witał pierwsze patrole armii Ermollego — już redakcyi „Słowa Polskiego“ nie było... Już opuściła była swe “ognisko“, już, jak „banda cyganów“ chyłkiem umknęła z miasta.... Może przytuliła się w kąciku, w jakimś wagonie, naładowanym grabieżnym łupem umykających Rosyan.

Jeżeli ich co żegnało przy wyjeździe — to tylko łuna, podpalonego przez Moskali, dworca kolejowego....

„Głos ziemi rosyjskiej“.

Pod tym tytułem dość trafnie ujmuje wiedeńska „Allgemeine Zeitung“ reskrypt cara, zapowiadający zwołanie Dumy.

A zatem car lirycznie oznajmia, iż chciałby się wsłuchać w głos ziemi rosyjskiej... Skąd owe tony miękkie, jakby łzawe? Oto władca „jedynej, niepodzielnej“ Rosyi jest wstrząśnięty na duchu po utracie „odwiecznie rosyjskiego“ grodu — Lwowa.

Ci wszyscy, którzy „rosyjskość“ temuż przywracali, mieli jakąś chociażby osłodę. Ci oficerowie, ci ochrannicy wypełniali swoje kalety, wagonami wywozili luksusowe urządzenia mieszkalne. „Oswobadzali“ przynajmniej dobytek ruchomy z pod „obcego jarzma“.

Nasłani popi, nie zdążywszy „ponawracać“ całej ludności, uwieźli na pamiątkę swych trudów mnóstwo szacownego dobra kościelnego, a przyłączyciel, archiepiskop Eulogiusz, wzorem świeckich dygnitarzy — kosztowne meble „przyłączył“ do rosyjskiej macierzy.

Carowi pozostały jeno przelotne wspomnienia z przejażdżki po „odzyskanem dla rosyjskości“, a oto straconem mieście...

W smutku swoim chce car głosem swego narodu się skrzepić. Ale nie tam go szuka, gdzieby się on mógł odezwać niekłamnie. Szuka go w Dumie, gdzie rej wiodą żywioły służalcze.

Szczerego głosu ludu mógł się był on. doń „tęskniący", dosłuchać dnia 22 stycznia 1905 r., gdy tłumnie szedł lud z użaleniem zbiorowem ku Zimowemu pałacowi... Lecz wówczas nie ujrzał oblicza cara; runęło nań kozactwo, tratowało, raziło strzałami, smagało nahajkami.

W jękach rozpłynął się wonczas głos ludowy... Jeszcze mógł go car podchwycić — to w ostrym strzale, który zasyczał podczas uroczystości Jordanu; to w trzasku bomby, która w strzępy rwała jego krewniaka, Sergiusza.

A co za myśli teraz snują się, lub kiełkować poczną w umysłach ludu rosyjskiego — wskazówki ku temu znalazłby car w barakach, upchanych jeńcami z jego armij, na polach walk, gdzie padają nieprzeliczone gromady jego sołdatów, w dzielnicach robotniczych wielkich miast, gdzie nie zasypia duch oporu...

Tam wykuwa się ten istotny głos ziemi rosyjskiej, którego car, jak upiornego echa się lęka.

Tak, mniej więcej, da się w krótkie słowa ująć treść uwag wiedeńskiego dziennika.

Odznaczenia w Legionach.

Czytamy w numerze 6 „Gońca Polowego Legionów":

Komendant I brygady Legionów, Józef Piłsudski, za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela odznaczony został orderem żelaznej korony z dekoracyą wojenną. Z okazyi tego wysokiego odznaczenia komendant Legionów, gen. Durski wystosował do brygadyera Piłsudskiego serdeczny telegram gratulacyjny w imieniu własnem i podległych mu oddziałów Legionów.

Zasłużonym oddziałom II brygady Legionów polskich za waleczność i znakomite pełnienie służby wobec nieprzyjaciela przyznała naczelna komenda armii świeżo 66 srebrnych i bronzowych medali, łącznie więc z poprzedniemi odznaczeniami ta część sił Legionów otrzymała ogółem **162 medale.**

Wojna z Rosyą.

Rozwiązanie Rady miejskiej we Lwowie.

C. k. biuro korespondencyjne komunikuje: P. namiestnik w porozumieniu z wydziałem krajowym rozwiązał reskryptem z 30 czerwca b. r. reprezentacyę miasta Lwowa ze względu na to, że trzech wiceprezydentów zabrał nieprzyjaciel, a prezydent miasta jest nieobecny, ze stu radnych zaś pozostało we Lwowie tylko 39. Reskryptem z 1 lipca dodał p. namiestnik w porozumieniu z wydziałem krajowym komisarzowi rządowemu staroście Adamowi Grabowskiemu do pomocy jako mężów zaufania pp.: ks. kanonika hr. Henryka Badeniego, Jakóba Beizera aptekarza, dra Marcelego Chlamtacza, prof. uniwersytetu, K. Eplera, inżyniera, I. Gromnickiego, dyrektora gimnazyum, D. Howartha, dra S. Mikołajskiego, F. Ohlyego, naczelnika izby rękodzielniczej, J. Onyszkiewicza, notaryusza, dra J. Przygodzkiego, sekretarza wydziału krajowego, dra S. Ruffa, lekarza, dra T. Rutowskiego, byłego wiceprezydenta miasta, dra H. Sawczyńskiego, radcę wydziału krajowego, dra Wł. Stesłowicza, sekretarza izby handlowej i przemysłowej. Z powyższych mężów zaufania sprawować będą funkcye zastępcy komisarza rządowego w porządku jak następują pp.: dr Tadeusz Rutowski, Karol Epler; ten ostatni aż do czasu powrotu dra Rutowskiego, jako jedyny zastępca. Aż do powrotu dra Rutowskiego i dra Schleichera zastępywać ich będą jako mężowie zaufania pp. zastępcy: Halski i Szafrański.

Zatopienie „Albatrosa".

Wedle informacyj, które nadeszły, rosyjski okręt „Albatros" potykał się koło Windawy bohatersko ze znajdującym się w znacznej przewadze nieprzyjacielem. Okręt leży 100 metrów od brzegu, ze zniszczonym przodem. Gdy rannych przywieziono, ludność gorliwie spieszyła z pomocą. Lekarzy przywieziono w automobilach. W Romie, dokąd rannych przywieziono, mają oni dobrą opiekę. Zabitych przywieziono w łodziach na ląd i tam pochowano. 190 żyjących marynarzy internowano, na zarządzenie komendanta, w Romie. 7 oficerów rozmieszczono w domach prywatnych.

Zabitych na okręcie „Albatros" pochowano w Oestergarn. Kapitan okrętu West i konsul niemiecki wygłosili mowy żałobne nad grobem. W pogrzebie wzięły udział liczne zastępy ludności.

Zwołanie Dumy.

„Voss. Ztg" donosi, że ostatnia narada koronna w głównej kwaterze rosyjskiej dotyczyła zwołania Dumy. Należy spodziewać się burzliwego przebiegu obrad. Kadeci i październikowcy zażądają zbadania przez Dumę wszystkich ustaw nadzwyczajnych, wydanych przy pomocy § 87 rosyjzkiej „konstytucyi"; zostanie także poruszoną sprawa wielkich nadużyć, jakie miały miejsce w głównej prowianturze, oraz przy rozdawaniu dostaw wojskowych.

Na radzie Goremykin żądał krótkiej sesyi Dumy, t. zn. aby tylko zatwierdziła nową pożyczkę, aby zajęła się sprawą reorganizacyi wyekwipowania i uzbrojenia wojska, oraz zatwierdzeniem wydanych bez Dumy ustaw (bez obrad komisyjnych).

Sprzeciwi się temu min. rolnictwa Kriwoszein i nowy minister spraw spraw wewnętrznych Szczerbatow. Ten ostatni wskazał, że zaufanie ludu do rządu bardzo się zmniejszyło, że w Moskwie, Kijowie, Odessie i Sebastopolu wybuchły rozruchy etc. Podkreślił dalej, że wodzowie partyj żądają permanentnych (nieprzerwanych) obrad Dumy i stwierdził, że na dłuższy czas trzeba zwołać przynajmniej dwie komisye — obrony kraju i budżetową.

Donoszą, że z punktów, których dotyczyły obrady, Goremykin został ze swemi propozycyami w mniejszości przy 4-ch. Propozycye min. Barka, aby nową pożyczkę zaciągnąć, wciągnąć do akcyi jaknajsilniej kasy oszczędności oraz powołać do życia nowe monopole (herbata, kawa, zapałki, bawełna), przyjęto jednogłośnie.

Pożyczka rosyjska.

Dziennik urzędowy ogłasza ukaz cara do ministra skarbu, polecający mu dwukrotne wydanie 500 milionowych 5% obligacyj, których wartość ogłoszoną będzie nietylko w rosyjskich walorach, lecz także, gdy zajdzie potrzeba, w pieniądzach zagranicznych.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi kopenhaska „Tidende", rosyjskie dzienniki zapowiadają **opróżnienie Galicyi** w celu nowego ugrupowania armii rosyjskiej.

Oprócz reskryptu cara pojawił się też oficyalny **manifest**, w którym powiedzianem jest, że byłoby zgubą dla państwa w obecnej tak poważnej chwili zatrzymać się w połowie drogi.

Rosyjskie dzienniki liczą się też z wielką ofenzywą niemiecką przeciw Warszawie. Pogłoski o wielkiej „patryotycznej" demonstracyi i organizowanym **masowym pochodzie** ludności petersburskiej przed zamek carski utrzymują się.

Rosyanie podjęli ewakuacyę północnej części **Bessarabii**. Ewakuowanych mieszkańców wysyła się w głąb Rosyi.

Doniesienia dzienników rumuńskich, że Rosyanie wznoszą fortyfikacye na **granicy bessarabsko-rumuńskiej**, są nieścisłe. Chodzi raczej o wojskowe obsadzenie już dawno ufortyfikowanej granicy.

Jak wynika z listu pewnego oficera rosyjskiego, pisanego do krewnych, a który wpadł przypadkowo w ręce władz austryackich, sytuacya wewnętrzna Rosyi jest bardzo poważna. Ciągle odbywają się gwałtowne starcia między **rewolucyonistami** a wojskiem. W Moskwie, jak donosi „Berl. Tagebl." ze słów pewnego rosyjskiego oficera, strzelano z armat do wojska (?).

Jak donosi komunikat rosyjskiego sztabu generalnego, niemiecka eskadra, złożona z jednego pancernika, czterech lekkich krążowników i wielu łodzi torpedowych, ostrzeliwała **port w Windawie.** Rosyjskie łodzie torpedowe rozpoczęły walkę działową z niemieckimi **okrętami i zmusiły** je do cofnięcia się.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Przy odwrocie rosyjskim w dniu 10 czerwca, kozacy podłożyli koło Zastawny na Bukowinie wiele **pożarów.** Wiele domów padło ofiarą. Również w innych miejscowościach kozacy usiłowali podłożyć pożary.

Jak z Konstantynopola donosi ag. tel. Milli, według wieści z Erzerum, listy, znalezione przy zabitych żołnierzach, stwierdzają, że w całej Rosyi rozszerza się wrzenie rewolucyjne.

„Riecz" twierdzi, że wkrótce nastąpi w Rosyi zniesienie zakazu sprzedawania **alkoholu.** Minister skarbu przyrzekł to producentom likieru. Pretekstem jest niemożliwość faktycznego przeprowadzenia zakazu. „Rjecz" przyznaje jednak, że główną przyczyną zniesienia zakazu są kłopoty finansowe.

„Secolo" przynosi spóźnioną wieść z Petersburga, że tam **wyleciał w powietrze** skład amunicyi i fabryka tejże. Było to 29 kwietnia. 800 osób (przeszło) zraniono, 500 zabito.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 4 lipca.

Francuzi zaatakowali w nocy nasze pozycye na północny zachód od Souchez. Atak został odparty. Koło Les Esparges nie udał się atak, dokonany przy pomocy granatów i bomb. Zdobyte onegdaj części rowów nieprzyjacielskich zostały stracane na rzecz nieprzyjaciela.

KRONIKA.

Uroczystość przyłączenia Podgórza do Krakowa. Dziś odbędzie się uroczystość ostatecznego przyłączenia Podgórza do Krakowa. Program uroczystości jest następujący: O godz. 8 rano odbędzie się powitanie członków Rady miejskiej podgórskiej przez reprezentacyę m. Krakowa na III moście na Wiśle. O godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kościele Maryackim. O godz. 10 uroczyste zebranie członków obu Rad miejskich na ratuszu krakowskim.

Gmach magistratu krakowskiego został udekorowany kwieciem i ozdobami według pomysłu starszego radcy budownictwa Zawiejskiego. Na uroczystość dzisiejszą są zaproszeni: namiestnik dr Korytowski, marszałek krajowy dr Niezabitowski, minister dla Galicyi dr Morawski i prezes Koła polskiego dr Biliński. Udekorowany też będzie dzisiaj III most na Wiśle, gdzie mają spotkać się członkowie Rad miejskich Krakowa i Podgórza.

„Żywy dziennik" urządzono w Piotrkowie (wraz z raut-em) staraniem legionistów, na rzecz ambulatoryum N. K. N. dla cywilnej ludności m. Piotrkowa. Zespół redakcyi — oficerowie i żołnierze: Orkan, Gwiżdż, Pochmarski, Mączka (ozdobiony medalem za waleczność), Nowakowski, Siemaszko i Teslar, zakasowali w zupełności swymi uniformami dwóch skromnych „cywilów": naczelnego redaktora Ad. Zagórskiego i mecenasa K. Rudnickiego.

„Jesteśmy redakcyą w składzie wojennym i w drodze do Warszawy — zagaił „Dziennik" sympatyczny naczelny redaktor. — Może to się komuś nie podoba, ale to już jest taka nasza „oryentacya"... do Warszawy".

Mecenas K. Rudnicki w artykule wstępnym mówił o wielkiej chwili dziejowej, w której się rodzi Polski czyn.

Znakomity poeta i pisarz podhalański, autor „Roztoków" Wł. Orkan wygłosił z kolei potężny treścią i wspaniały formą poemat p. t. „Pieśni czasu", obrazujący tytaniczne zmagania się sił duchowych i fizycznych w chwili obecnej. A potem poszczególni współpracownicy w mundurach rozwijać poczęli przed nami krwawe dzieje ukochanego wojska legionowego, jego bóle i tęsknoty, jego świętą i niezłomną wiarę w odrodzenie ukochanej ojczyzny. Gdy przyszła prosta opowieść o szarszy 60 ułanów Wąsowicza na potrójną linię okopów moskiewskiej piechoty pod Rokitnem, o śmierci i szale bojowym wszystkich oficerów szwadronu, o niezłomnem męstwie stopniałej do 18 ludzi garstki szeregowców, zdawało się, iż sala nie wytrzyma wzruszenia, że buchnie okrzykiem zemsty na wroga.

Po krótkiej przerwie nastąpiła część koncertowa rautu. Na raucie byli obecni gen. Durski, komendant grupy Grzesicki, szef sztabu Legionów kapitan W. Zagórski i wielu wyższych wojskowych polskich. Sala była przepełniona.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z Rosyi.

Dymisya Suchomlinowa; nowy minister Poliwanow.

Wskazywaliśmy na to, że, jak niepokój wewnętrzny, uwidoczniający się w Rosyi, pogrążył w dymisyę ministra spraw wewnętrznych Makłakowa, tak klęski wojenne — mimo, że przyozdabiane mianem „strategicznego odwrotu“ — spowodowały odwrócenie się łaski carskiej od ministra wojny Suchomlinowa, który znalazł już spadkobiercę w osobie generała infanteryi Poliwanowa.

Dotychczasowy minister Suchomlinow zawdzięczał swoją karyerę, jako najzdolniejszy „uczeń“ byłemu komendantowi okręgu kijowskiego Dragomirowowi, który swego czasu uchodził za niezwykle bystrego wodza, a różnymi szorstkimi dowcipami i aforyzmami pozował na drugiego Suwarowa; z jego (Dragomirowa) ust padło było to zdanie: „kula głupia — bagnet zuch“ (pula dura — sztyk maładiec), pod którego osłoną mogło się krzewić nieuctwo na punkcie strzelania w armii rosyjskiej — jeden z powodów, iż Rosyanie takie cięgi otrzymali od Japończyków.

Suchomlinow był przed obecną wojną wyrazicielem optymizmu: on to upewniał był cara, iż armia rosyjska, reorganizowana pod jego okiem, stoi na wysokości europejskiej i przy swojej liczebności ma bezwzględne szanse zwycięstwa... Nie brał pod uwagę tego, że armia dzisiejsza, w czas wojny wielokrotnie rozrastając się, sięga w głąb narodu i zeń czerpie swe siły duchowe... A cóż jej dawał naród rosyjski, w większości swej wyjałowiony ciemnotą lub nędzą, zgorzkniały, przybity, jak owe wschodnie stepy pustynne, które otwiera może tylko jakiś gniewny podmuch „buranu“ (stepowego huraganu)?

Dziś mówi się wprawdzie, że Rosya cierpi na brak amunicyi. Ale to formalna wymówka: klęski caratu płyną z jego ustroju, przechowującego lud w ciemnocie trzodnej i co za tem idzie w braku obywatelskiego poczucia.

Jako następcę Suchomlinowa wymieniano uporczywie Kuropatkina. Niosło to w sobie pewne, bezwiedne może, żądło ironii: taka nominacya — w chwili, gdy na całej linii Moskale są w odwrocie!

Wszak Kuropatkim podczas wojny japońskiej zdobył rekord odwrotów. Zawsze bito go — po grzbiecie!

Ale Kuropatkin sam miał się wymówić od ministeryalnego zaszczytu w danej chwili.

Więc nastał Poliwanow. Co zacz? W wojnie obecnej nie dzierżył żadnej komendy, niczem się nie wyróżnił. Oto poprostu był usuwany na bok przez Suchomlinowa. W czasie bowiem nominacyi tegoż na ministra wojny on, jako przydzielony do tego ministerstwa, przedłożył był jakiś plan reorganizacyi rosyjskiego sztabu generalnego. Uzyskał wprawdzie z tej racyi specyalną audyencyę u cara, ale naraził się na zawiść i nieukontentowanie wyższych od siebie figur wojskowych.

Odtąd Poliwanow usunął się w cień, oczekując „pomyślniejszej“ dla siebie chwili.

Chwila taka nadeszła — w formie wciąż rosnących niepowodzeń rosyjskich.

Poliwanow mógł do syta krytykować swoich rywalów...

A gdy Suchomlinow kark skręcił, skorzystali zapewne wrogowie eks-ministra (a w intrygauckiej atmosferze petersburskiej wciąż się ścierają różne kliki), ażeby wysunąć Poliwanowa.

Plany jego mają polegać podobno na tem, ażeby zaprowadzić niektóre zmiany w komendach, energiczniej zająć się kwestyą amunicyi, wkońcu zdobyć jakoby dla ministra wojny szersze kompetencye kosztem... generalissimusa.

Rzecz jasna, że złamanego ducha armii żadne recepty poliwanowowskie nie wyprostują.

Moskale w krośnieńskim powiecie.

II.

O przygotowaniach do walki dłuższej, pozycyjnej, świadczą okopy półkryte, w kilku kondygnacyach, z gankami dla rezerw, z dobrze zabezpieczoną pozycyą dla artyleryi. Tu i owdzie mniejsze lub większe wyrwy — granatem uczynione. Druty od rogatek kolejowych i telegraficzne — porwane i pomotane, walają się po ziemi. Na polach w miejscu dalej położonem od wsi — szałasy i domki ziemią okryte. Poznać miejsca żywszych walk po nastroju, jaki się widzi dokoła, jak również — okopy dawniejsze od świeższych, przez co można zrozumieć czasem niezrozumiałą na pozór ich gmatwaninę.

Koło **Gromniska** widać znakomicie robione forty, niemal twierdze! Budowane silnie i ochronnie, z kazamatami i kurytarzami, obłożonymi deskami, z podłogą, kryte, ze strzelnicami dla pojedynczych żołnierzy, z podziemnemi mieszkaniami. Przed fortami — powikłany, jak pajęczyna między drzewami i palami — kolczasty drut, ostrokoły i wilcze doły, lub poukładane gęsto obok siebie kozły drewniane, omotane drutem kolczastym.

Miasto spalone i zniweczone doszczętnie. Stacya bez drzwi i okien. Slady od szrapneli i granatów na każdym kroku. W powietrzu ckliwy smród spalenizny. Wśród tego ludzie obdarci, wynędzniali, zapatrzeni w dal, milczący, niewrażliwi, zobojętniali na wszystko i apatyczni. Nad ruchem i gwarem stacyjnym panuje jakieś tępe, zastygłe w rozpaczy milczenie i zaduma.

Okopy tuż pod miastem, gdzieniegdzie zasieki zburzone. Tu widać każdy krok walki, zażarte wydzieranie sobie piędzi za piędzią, kilometra za kilometrem...

Dwie rzeczy najwięcej nużą podróżnika. Do nieskończoności długie postoje na stacyach (czasem w czystem polu) i niezmierna ilość bez końca porozciąganych po polach okopów, które nieznośnie narzucają się oczom.

Pociąg zwalnia jazdę — wkońcu staje. **„Stróże!“** Pamiętam tą stacyę z czasów przedwojennych. Zapowiadał się długi postój; wobec tego idę niepewnym krokiem, nie dowierzając, do restauracyi.

Puste stoły — a za bufetem ironicznie uśmiechnięty gospodarz. Restauracya była zawsze wyposażoną w rozmaitego rodzaju ciasta, przekąski, nalewki i dobrą kuchnię. Proszę o kawę. Gospodarz po namyśle powiada, że „może będzie“. Sala zapełnia się gośćmi. Każdy czegoś żąda; na wszystko jednakowa odpowiedź: „niema“ lub „może się znajdzie“. Zjawia się jednak kawa z komiśniakiem i jajecznica, a potem piwo, kanapki itp.

Po pięciu godzinach czekania zestawiono niezmiernie długi pociąg o trzech lokomotywach, nabity przeważnie wojskiem.

I znowu jazda żółwiem tempem wśród rowów strzeleckich, ziemnych fortów i zniszczenia, zwłaszcza koło Woli Łużańskiej, która jest na linii Gorlic. Koło Biecza nie widać śladów walki, jak również koło Skołyszyna i Trzcienicy. Dojeżdżając do **Jasła**, przejeżdża się przez Ropę i Wisłokę. Oba mosty były wysadzone. Częścią na brzegu, częścią we wodzie leżą potwornie pokręcone kawały żelaznych mostów; przy zapadającym zmroku wyglądają one jak kikuty rozszarpanego olbrzyma. Tuż koło Jasła ciągną długim szeregiem jeńcy. W dali ognie obozowe etapowych taborów. Rafinerya częściowo zniszczona. Stacya jasielska niezbyt ucierpiała. Na stacyi gorączkowy ruch. Tory zawalone pociągami. Komendant stacyi rozrywany na wszystkie strony. Wszędzie tylko wojsko i wojsko.

Na pociąg do Krosna czekałem do godz. 12 w nocy. W ostatniej chwili do pociągu, wiozącego amunicyę i motorowe działa, doczepiono jeden wóz osobowy dla grupki wojskowych. Kilku cywilów, zdążających do Krosna i Sanoka (na wezwanie władzy), nie puszczono do wagonu i kazano im czekać do rana. O pół do drugiej w nocy przyjechałem do Krosna.

Stacya spalona. W ocalonym pokoiku na krzesłach ułożyłem się do snu, aby przeczekać do rana.

* * *

Do Krosna wkroczyli Moskale po raz pierwszy na początku października. Po tygodniu odeszli. Zachowywali się całkiem przyzwoicie.

Drugi raz weszli 11 listopada. Około 3 po południu wjechał 17 pułk ułanów dywizyi Dragomirowa ulicą Korczyńską. Około 5 po południu patrol (6 Moskali) jechał ulicą Suchodolską. Koło szpitala dwóch ułanów austryackich gwałtownym ogniem zmusiło moskiewski patrol do ucieczki, raniąc przytem śmiertelnie oficera Trylickiego, który w dwa dni później zmarł od rany postrzałowej w plecy. Tymczasem w rynku zatrzymała się konnica, a jej komendant zażądał od miasta 500 bochenków chleba, które miały być przygotowane na następny dzień, poczem Rosyanie opuścili miasto. Owe chleby zabrał w nocy uchodzący tren austryacki.

12 listopada wrócili ci sami ułani. Dzień przeszedł spokojnie.

13 listopada odbył się uroczysty pogrzeb oficera Trylickiego.

14 listopada wkroczyły pułki kaukaskie i kazańskie. Wkrótce nadjechał sztab VIII armii generała Brusiłowa i zakwaterował się w sądzie, a naczelnik sztabu Połoński (zmoskwiczony Polak) zamieszkał w kamienicy p. Czajkowskiego. Wojsko zachowywało się porządnie. W mieście zupełny spokój. Sklepy pozostałych kupców były pootwierane. Moskale kupowali wiele rzeczy, płacąc 1 rubla za 3 K 32 h.

14 grudnia Moskale, nie czując się na pewnym gruncie, spalili swoje magazyny na stacyi. Było słychać strzały i widać błyski i dymy pękających szrapneli od strony Żmigrodu, Rogów i Dukli.

15 grudnia zbudził mieszkańców Krosna trzask karabinów na ulicach od strony Krościenka. Były to starcia węgierskich honwedów 4 i 18 pułku piechoty. Moskale już w nocy opuścili miasto. Około 10 rano zaczęły na miasto padać granaty i szrapnele 12- i 9-centym. rosyjskie, wysyłane ze wzgórz Spornego i Białobrzegu. Ogółem padło 63 granatów, raniąc i zabijając około 30 osób cywilnych, wyłącznie żydów.

W obozie przyszłych, rzekomych zdobywców Konstantynopola.

W dzienniku „Niederrheinische Volkszeitung“ znajduje się oryginalny barwny opis, przedstawiający kulisy, za któremi przygotowuje się akcya anglo-francuska przeciw Dardanelom. Dzieje się to w porcie Mudros. Opis, wyjęty z listu pewnego Greka, będącego reprezentantem jednej z firm w Krefeldzie. Pisze on:

„Gdy się podjeżdża do lądu i rozejrzy — dostrzega się smętne cmentarzysko okrętów; 10 wielkich i 6 drobniejszych statków, postrzelonych do stanu niezdatności przez Turków. Nieco dalej od portu stoi na kotwicy wielki statek turbinowy angielski „Queen Elisabeth“, też prawie o kompletną niezdatność przyprawiony. Pokład jego i działa zupełnie zniszczone.. Łączna, tu nagromadzona siła morska wynosi 70 do 80 większych i mniejszych statków wojennych, w tej liczbie dwa wielkie turbinowe statki bojowe. Okrętów przewozowych — mnóstwo.

Przed trzema tygodniami (list datuje, zdaje się, z maja) było na wyspie Lemnos 20.000 ludzi — zostali jednak odtransportowani do Egiptu. Nowe siły nadpłynęły w liczbie 5000, jako to: Francuzi, Sengalezi, Anglicy, Australczycy — wszelkich gatunków broni z karabinami wszystkich możliwych systemów.

Murzyni senegalscy i Australczycy (pod tem mianem rozumie piszący, zdaje się, tubylców-Nowozelandczyków, zwanych Maori) traktowani są, jak niewolnicy. Od rana do nocy pełnią najcięższe roboty. Ciągną z czubami naładowane wózki, dźwigają na głowach ciężkie skrzynki z patronami, kamienie, cegły, które znoszą z okrętów transportowych. Z rozmaitych przygotowań wnosić można, że liczą się tu z długiem trwaniem operacyj.

Codziennie wysiadają na ląd marynarze — na ćwiczenia i wtedy każda okazya zużytkowaną bywa do pijatyki; ginie wówczas wszelka dyscyplina. Oficerom grożą lub wymyślają. Z tego powodu świeżo surowo zakazano używania napojów spirytusowych.

Podczas ćwiczeń wojsk — zbiera się na śmiech. Zauważyłem u żołnierzy francuskich (?) i senegalskich, że prawie połowa nie potrafi odróżnić prawej od lewej strony.

Senegalczycy i Australczycy (Maori) słyszą komendę francuską, względnie angielską, nie rozumieją jednak rozkazów, gdyż zaledwie mają jakieś pojęcie niejasne o danym języku. Przy tej mieszaninie mimowoli przychodzi na myśl wieża Babel.

Podczas mojej czterodniowej bytności z zainteresowaniem śledziłem życie wojskowe. Na drugi dzień wdałem się w rozmowę z kapitanem francuskim, który zagłębiony w zadumie, ze smutną miną siedział na kamieniach. Wspomniał on coś o rodzinie, nazwał pozostawionych przez siebie nieszczęśliwymi, a później, westchnąwszy, powiedział dosłownie: „Z takimi żołnierzami myślimy zwalczyć Turków i zdobyć Konstantynopol!“. Otwarcie przyznał, że niepokoi go los trójporozumienia“...

Legiony na pozycyach.

Królestwo, koniec czerwca.

Każdy szpital polowy musi być uważany za tętno wojennego życia.

Gdy działalność wojenna na pozycyach się wzmaga, przybywa liczba rannych i odwrotnie. Jeszcze niedawno w szpitalu polowym Legionów, ilość rannych ograniczała się do trzech, w tem jednego superarbitrowanego eks-żołnierza rosyjskiego, Polaka i jednego gospodarza, rannego podczas bombardowania wsi przez Moskali. Obecnie liczba rannych doszła kilkunastu. 7 rannych dostarczył znów 5 batalion, czyli ten, który tak niedawno stracił kapitana Herwina, porucznika Sarmata i tylu innych. Obecne pozycye V batalionu leżą w stosunkowo niewielkiej odległości od pozycyj rosyjskich.

W nocy z 19 na 20 czerwca próbowano zrobić podkop pod pozycye nieprzyjacielskie, przyczem ranni zostali podoficer 4 komp. V batalionu III pułku I brygady Piłsudskiego, Czesław Kiciński, technik i Zygmunt Turkowski, szeregowiec z tejże kompanii. Turkowski ranny został w brzuch, Kicińskiemu kula przebiła twarz, uszkadzając szczękę górną, kość nosową i nerwy wzrokowe. Obaj ranni są ciężko.

Dnia 20 czerwca podczas sypania okopów zaczęły padać gęsto strzały nieprzyjacielskie, które raniły pięciu legionistów. Jeden z nich podobno już umarł. Ranni są w drodze do szpitala polowego. — Tegoż dnia wieczorem został wysłany patrol z pozycyi pierwszego pułku podpułkownika Śmigłego. Patrol miał za zadanie zawładnięcie wedetą rosyjską. Niebezpieczne i trudne to zadanie, które się wielokrotnie udawało strzelcom, na ten raz nie udało się. Wedety rosyjskie uciekły do okopów, które zdobywać było nie sposób. Przy cofaniu się natomiast ranny został w płuca sierżant komendy pułku Wojnicz-Horoszkiewicz, który na ochotnika przyłączył się do patrolujących. Wracając do szpitala, podnieść należy nadzwyczajnie wydatną działalność tej naszej instytucyi. Świetnymi organizatorami szpitala okazali się: komendant szpitala dr Jan Zaorski, świeżo nagrodzony orderem złotej korony i jego zastępca dr Józef Bellert, b. wychowanek Wszechnicy Jagiellońskiej, od początku wojny służący jako lekarz w szeregach najprzód strzelców, potem legionistów. Sympatycznym nabytkiem w zespole lekarskim szpitala jest cichy lecz pracowity Jan Rdułtowski, rygorozant medycyny, który przez dłuższy czas jako zwykły żołnierz służył w szeregu. Dwie sanitaryuszki szpitala: p. Sarmatowa-Szyszłowska, wdowa po bohaterze, oficerze legionów, który zginął pod Kozinkiem d. 21 maja r. b. i panna Skrzyszowska gorliwie i sumiennie spełniają swoje ciężkie zadanie.

Cicha, zamknięta w sobie po niedawnym ciosie p. Sarmatowa otoczona jest ogólną czcią i serdeczną życzliwością. P. Sarmatowa była przez dłuższy czas przed wojną w Związku strzeleckim, ukończyła kurs samarytański i od początku wojny jest w szeregach, przedtem jako sanitaryuszka jednego z batalionowych sanitetów, od grudnia w szpitalu polowym brygady.

* * *

Dnia 22 czerwca w nocy nastąpiło po gwałtownym ataku na pozycye rosyjskie przełamanie frontu rosyjskiego nad rzeką Pokrzywianką. Wojska rosyjskie cofały się. Jest to początek nowej fazy w rozwoju wypadków wojennych w Królestwie. Belina otrzymał zlecenie gonienia pierzchających.

B. L.

Włoskie troski kolonialne.

W poprzednim artykuliku, poświęconym Włochom, wskazywaliśmy na to, jak przygnębiająco działać musi na naród włoski fakt, iż jego tak szumne wystąpienie wojenne w niczem nie naruszyło toku wypadków na przedtem czynnych frontach bojowych, a na własnym froncie rozwlokło się w żmudne, zgoła nie przynoszące zadowolenia ambicyom — utarczki.

Przy tak mało krzepiącym ducha stanie — na widowni europejskiej — dotknęły Włochów w dodatku bardzo alarmujące wieści z ich stref kolonialnych.

Podobno — a tak twierdzi na podstawie wiadomości z Medyolanu szwajcarska „Neue Züricher Zeitung“ — miały powstać poważne zaburzenia na pograniczu abisyńsko-erytrejskiem, przyczem zachodzi obawa napadu wojowniczych szczepów abissyńskich na włoską Eritree.

Kolonia ta — nad morzem Czerwonem ma ku obronie załogę, nie przekraczającą półpięta tysiąca ludzi, w tej liczbie wszakże Włochów nie więcej, niż 500 — reszta tubylcy, zbytniego nie budzący zaufania.

Co się zaś tyczy bitności Abissyńczyków — to pamiętną jest ona Włochom, gdy na ich zakusy zdobycia Abissynii w r. 1896 wojska króla Menelika odpowiedziały kompletnem zniszczeniem armii generała Baratieri.

O ile wiadomości co do niepokojów w Eritrei włoskiej nie są jeszcze w pełni potwierdzone, o tyle faktem jest znanym, że w Libyi (Tripolisie i Cyrenaice), wojska włoskie (a wraz z nimi i cywilni immigranci) cofnąć się musiały ku wybrzeżu do miasta Tripolisu, ku którego ochronie ściągnąć musiano prócz tego jeden większy okręt bojowy, kilka kanonierek i łodzi torpedowych.

Na stosunkach tripolitańskich mści się to, że gotowe wojska, które były przeznaczone do Libyi, wysłane zostały po wypowiedzeniu wojny Austryi — ku granicy tyrolskiej.

Obecnie przed Włochami stoi zadanie natychmiastowego wysłania sporych posiłków do Lybii, jeżeli nie chcą stworzyć takiej sytuacyi, żeby kraj ten zdobywać napowrót — od początku. A warto tu przypomnieć trudy pierwszej kampanii, gdy w roku 1911, w październiku, Włochy prawie znienacka napadły na turecki wówczas wilajet tripolitański. Turecka załoga liczyła około 13.000 ludzi zaledwie, rozproszonych na znacznym obszarze. Mimo to, przy pomocy wojowniczej miejscowej ludności arabskiej i rodzaju „rycerskiego zakonu“ mahometańskiego — aż z głębi pustyń nadciągających Senussich — mógł Enver-pasza zadawać Włochom wiele klęsk i trzymać się rok niemal, zmusiwszy ich do sprowadzenia armii stutysięcznej i wprawienia w ruch prawie połowy floty.

Obecnie niema tam już regularnych wojsk sułtańskich, lecz wybuchło ogólne powstanie przy poparciu masowem tychże Senussich.

W tych warunkach nie dziw, iż Włochy nie kwapią się uczestniczyć w ryzykownem forsowaniu Dardanel.

Ale pytanie, czy potrafią się długo oprzeć „urgensom“ angielskim, skoro, jako kraj ubogi, są od Anglii finansowo zależne...

Wojna.

W Sandomierzu ucierpiały mocno pomniki naszej przeszłości, jak starożytna katedra, ratusz, historyczna brama Opatowska, gmachy społecznych i dobroczynnych instytucyj. Dwa sklepy chrześcijańskie: Towarzystwa bratniej pomocy i Towarzystwa spożywczego, żołnierze rosyjscy rozbili i zrabowali. Uległy również zniszczeniu dwie nader pożyteczne instytucye miejscowego Towarzystwa dobroczynności, a mianowicie Kursy gospodarstwa wiejskiego i Ochrona dziewczęca.

Śpiące wojsko. W pościgu za armią rosyjską w ostatnich walkach nad Niemnem, posunęły się wojska niemieckie naprzód i nocą zajęły dworzec Kozłowa Buda.

Gdy posunęły się naprzód i weszły do gęstego lasu, znalazły w nim śpiące wojsko. Około 3.000 Moskali, strudzonych śmiertelnie, leżało pokotem po zmęczeniu całodziennego marszu. Następnego dnia zamierzali widocznie ukryć się jeszcze głębiej, ale było to już niepodobnem. Żołnierze armii Hindenburga zagarnęli ich do niewoli.

Zakład w. Księcia. Niemieckie gazety opowiadają następującą historyczną anegdotę: Jako przedstawiciel cara jechał uroczyście do Berlina w. ks. Michał. Na jednej ze stacyi niemieckich spotkał się z poselstwem francuskiem. Otóż w towarzystwie dyplomatów i oficerów francuskich i niemieckich rozpoczął książe krwi rosyjskiej rozmowę na temat bardzo przykry, gdyż zaczął mówić o wojnie japońskiej. Rosya wojnę w haniebny sposób przegrała i o szczegółach nie mogli być nie poinformowani obecni. Ale zdziwienie zamieniło się poprostu w osłupienie, gdy w. książe ze zdumiewającym cynizmem zaczął się zwierzać.

— Ja osobiście — opowiadał w. książe rosyjski — natychmiast mówiłem do swych braci, kuzynów, a nawet do mego kuzyna, cara: Zobaczycie, że dostaniemy w najokropniejszy sposób w skórę! Nikt mi nie chciał wierzyć. Wtedy oświadczyłem im: Założę się z wami, o co chcecie — no, o tysiąc butelek sektu! No i, jak się domyślacie, moi panowie — wygrałem zakład znakomicie!

Francuski generał Lacroix i jego oficerowie nie odezwali się słowem, tylko uśmiechali się milcząco i zmieszani. Tak samo milczał towarzyszący gościom, jako przedstawiciel gospodarza, niemiecki oficer...

Manifestacya polska w Lozannie. Jak donosi „N. Freie Presse“ odbyło się w Lozannie 29 czerwca uroczyste zebranie mieszkających w tem mieście Polaków z powodu zajęcia Lwowa. Przewodniczył zebraniu prof. Baranowski z Warszawy. Zebranie uchwaliło wysłać telegram gratulacyjny do gminy miasta Lwowa. Znany publicysta Studnicki miał odczyt o politycznem i kulturalnem znaczeniu Lwowa dla polskości. — Uroczystość zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć narodu polskiego.

Jeńcy rosyjscy w Niemczech. Dzienniki rosyjskie piszą ciągle o złem traktowaniu jeńców rosyjskich w Niemczech. Tymczasem — jak pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ — rząd rosyjski troszczy się bardzo mało o swych jeńców. Jeńcy nie otrzymują wcale zasiłków ani też nie dochodzą do nich żadne podarunki z ojczyzny. — Rząd rosyjski nie prosił też nigdy rządu niemieckiego o pozwolenie zwiedzenia obozów z jeńcami. Jeśli mimo to obozy były zwiedzane, to należy to zawdzięczać tylko gorliwości ambasady hiszpańskiej. Prasa rosyjska dlatego pisze o złem traktowaniu jeńców w Niemczech, aby przez to odwieść żołnierzy rosyjskich od ciągłego zbiegostwa do niewoli niemieckiej.

Jeśli ambasada hiszpańska ogłosi rezultat swych odwiedzin, to nie wątpimy — pisze wyżej wspomniany dziennik — iż ogłoszenie to będzie tak pochlebne dla rządu niemieckiego, jak ogłoszone niedawno sprawozdanie szwajcarskiej delegacyi. Naturalnie urzędnicy ambasady hiszpańskiej zauważyli też braki, lecz w tak wielkiej i nowej zupełnie organizacyi, jaką są obozy jeńców, których liczba wynosi dzisiaj 130, a które liczą około 1 miliona ludzi (w większości Rosyan), nie można uniknąć pewnych braków i są one w tym wypadku konieczne.

Fiasko włoskiej ofenzywy. Wojskowy sprawozdawca „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ generał Schneider pisze o włoskiem położeniu: Włosi wstrzymali swój dalszy marsz. Bilans pierwszego miesiąca nie przyniósł naczelnej włoskiej komendzie żadnej korzyści, przeciwnie przyprawił ją o znaczne straty. Zdaje się, że wódz włoski liczy się jeszcze z dalszemi ciężkiemi stratami. Kwestya, czy Włochy będą w późniejszym czasie w położeniu pozyskania jakichkolwiek zdobyczy jest wątpliwą. Austro-Węgry ponoszą ciężary wojny już pełny rok, ich siła wojskowa jest jak dawniej nieosłabiona. Włosi mogą wprawdzie przekroczyć niebronioną granicę, ale o dalszym ich marszu niema najzupełniej mowy. Ofenzywa włoska zupełnie się złamała. Wojna, na tym obszarze tocząca się, nie wpłynie na ogólne europejskie położenie. Strategicznym celem włoskim jest zajęcie Tryestu, przyczem Cadorna musi tu działać wielkiemi masami. Gdy tego nie uczyni, wojska austro-węgierskie z ożywieniem o wiele zacieklejszem przejdą do ofenzywy, wkroczą na obszar Wenecyi i w mieście dożów zatkną swoje sztandary.

Trujące granaty amerykańskie. Amerykańskie dostawy amunicyi dla trójporozumienia wzbogaciły się teraz o nowy środek wojenny — trujące granaty, o których tak mówi, według „Vossische Ztg“, prospekt(!) firmy je wyrabiającej. „Autentyczna fabryka maszyn (obecnie materyałów wojennych), Cleveland Ohio.

Fabryka zrobiła obecnie granaty ze specyalnego mocnego materyału. Materyał, używany do wyrobu tych specyalnych granatów jest niezwykle spójny, tak, że przy eksplozyi rozlatują się na niezliczone drobne kawałki, podczas gdy przy zwykłym materyale o niejednolitej konsystencyi, tylko na kilka dużych kawałków. Granat nabity jest eksplodującymi kwasami, które rozwijają niezwykłą siłę wybuchową i pokrywają kawałki granatu swą treścią tak, że porażony nimi, oprócz rany, jest jeszcze zatruty, a śmierć nawet przy lekkiej ranie następuje w 4 godziny, poprzedzona bolesną agonią.

Jeżeli ranny zatem nie otrzyma pomocy natychmiastowej, co w rowach strzeleckich jest niemal wykluczone — to znaczy, jeżeli rana natychmiast nie zostanie wypalona, albo odnośny członek nie zostanie amputowany — dany żołnierz skazany jest na śmierć. Antidotum, które mogłoby sparaliżować działanie jadu granatowego w organizmie, niema. Granat taki więc jest daleko groźniejszy, niż zwykły szrapnel, który tylko rani.

Ameryce przypadł smutny i mało zaszczytny prymat, że nawet nie we własnych celach wojennych, lecz wyłącznie dla kupieckiego zysku sprowadziła do wojny obecnej tę straszliwą zatrutą broń.

Po odzyskaniu Lwowa.

Lwów podczas inwazyi.

Dzienniki wiedeńskie podają bardzo wiele ciekawych szczegółów z wyswobodzonego obecnie Lwowa. Podajemy tu niektóre:

Jakkolwiek przez cały czas był we Lwowie przeważnie względny spokój, panowało w mieście ciężkie przygnębienie i niepewność. W księgarni Altenberga schadzała się codziennie przed południem pozostała w mieście inteligencya, jakby dla ewidencyi, czy przez noc nie ubyło nikogo z powodu aresztowania. Budynki prywatne nie ucierpiały na ogół; dom radcy ces. Blumenfelda na Żółkiewskiem został podziurawiony kulami z karabinów maszynowych podczas pogromu 14 września. 68 kul dom ten przeszyło.

Mieszkania opuszczone rabowano albo też umieszczano w nich władze rosyjskie. I tak, gdy adwokat Jaglarz przedostał się do Lwowa, w domu swoim zastał biura żandarmeryi rosyjskiej. Na zapytanie naczelnika przyznał nieśmiało, że to jego mieszkanie. Naczelnik poradził mu poszukać sobie miezkania w Kijowie. Dr Jaglarz więcej się już nie dopytywał.

Dziennikom lwowskim wolno było pisać tylko o zwycięstwach rosyjskich, a ani słowa o klęskach, lecz „Gazeta Codzienna" podawała prawdziwe wiadomości z pola bitew, a urządzała to w nader dowcipny sposób. Pisała np. „Pruska bezczelność": „Niemiecki sztab generalny donosi, że pod Tarnowem pobitą została armia rosyjska, a wojska sprzymierzone wzięły 140.000 jeńców". Rosyjska cenzura przepuszczała wiadomości w ten sposób ułożone, a nasi rozumieli, że te komunikaty są prawdziwe.

Ciekawym też jest następujący epizod humorystyczny. Wkrótce po zajęciu Lwowa przez Rosyan prowadzono przez miasto konwoje jeńców austryackich i niemieckich pod strażą kozaków. Nasi odkupywali jeńców; ustaliła się taryfa: za jeńca Austryaka płacono 50 kop., za Prusaka rubla.

Nie zawsze jednak tak dobrze się udawało i mieszkańcy opiekujący się **jeńcami** austryackimi byli prześladowani w sposób barbarzyński. Nawet **kobiety i to wiekowe były bite** za dawanie jeńcom austryackim upominków. W klinice uniwersyteckiej leczyło się 86 kobiet, pobitych za to, że chciały jeńców zaopatrzyć w bieliznę, odzież, obuwie i żywność. Wreszcie próbowała ludność lwowska za pośrednictwem dzieci obdarzać jeńców upominkami, ale Rosyanie katowali **także dzieci.** Czworo z nich straciło skutkiem tego wzrok.

Rosyanie **wywozili bardzo wiele osób** do Rosyi, lecz cały szereg lekarzy uniknął wywiezienia w następujący sposób: Wiedząc, na co się zanosi, urządzili sobie lekarze pawilon „zakaźny" w szpitalu powszechnym. Ponieważ Moskale boją się szczególnie tyfusu, żaden z nich nie przestąpił progu pawilonu. Dr Zion dostał się w ich ręce tylko dlatego, że służba pod razami nahajki kryjówkę jego wydała.

Rosyjska polityka we Lwowie.

Korespondent „Reichspost" pisze: W pierwszym czasie zajęcia Lwowa były ceny środków żywności bardzo niskie. Wtedy wierzyli bowiem jeszcze Rosyanie, że potrafią pozyskać sobie sympatye ludności. Polecili oni wielu kupcom rosyjskim sprowadzić wielkie zapasy żywności z Rosyi; życie handlowe we Lwowie było na pozór zupełnie rosyjskiem. Razem z kupcami przesiedlili się do Lwowa także bankierzy, którzy finansowali wielkie transporty żywności, przychodzące do miasta. Miasto było doskonale zaopatrzone w mięso, masło, jaja i t. p.

Mimo zapewnień ze strony władz rosyjskich, już podczas pierwszych dni zajęcia Lwowa żołnierze rosyjscy zaczęli rabować sklepy i mieszkania. Pierwszymi ofiarami rabunku byli mieszkańcy przedmieść. Zabierano im mianowicie krowy i konie i sprzedawano je za bezcen, aby po kilku godzinach znowu tych kupców obrabować i po raz trzeci i czwarty je sprzedać. Ludność we Lwowie, a także we wschodniej Galicyi prześladowana przez tyle miesięcy, pała taką nienawiścią obecnie do wszystkiego, co rosyjskie, że w najbliższych 50 latach nawet w najwięcej moskalofilskich ruskich miejscowościach nie będzie mógł bez narażenia swego życia pokazać się agitator rosyjski.

Jeszcze gorszą rzeczą dla mieszkańców jak rabunki, była niepewność o własny los. Miasto było wprost zalane szpiegami. Osobiste porachunki, donosicielstwo i prześladowania były na porządku dziennym. Podczas trwania inwazyi rosyjskiej aresztowano około 2000 osób. Zapatrzenie miasta w środki żywności, tak bogate z początku, zmniejszyło się bardzo w ostatnich miesiącach. Ceny ich wzrosły ogromnie.

Opowiadają, że wielki książe Mikołaj Mikołajewicz wyraził się bardzo niełaskawie o przyjęciu go przez ludność Lwowa. Radził on gubernatorowi lepiej wychowywać lud, ponieważ takie „przyjęcie" można też urządzić w robotniczej dzielnicy Moskwy. Gubernator Bobrinski po odwiedzinach cara we Lwowie robił prezydentowi miasta ostre wyrzuty, że ludność tak chłodno zachowała się wobec przyjazdu cara.

Krwawy akt carskich siepaczy w Opocznie.

Przed kilku tygodniami **powiesili** Moskale na publicznym placu w Opocznie **dwie Polki** S. i K., oskarżywszy je, że pełniły służbę wywiadowczą na rzecz armii austryackiej. Obie ofiary moskiewskiego barbarzyństwa poszły na śmierć jak prawdziwe bohaterki. Przed wykonaniem strasznej egzekucyi zawołała jedna z lekkim uśmiechem na ustach: „Niech żyje niepodległa Polska!" Druga wezwała zgromadzony tłum do rozpaczliwej walki z caratem. Nadzwyczajne to bohaterstwo wywołało w całej okolicy ogromne wrażenie.

Z życia Królestwa.

(Ciąg dalszy).

Konfederacya polska N. Z. R., N. Z. Chł., Zw. niepodległości i szereg bezpartyjnych służy idei walki czynnej. Za czyn, mogący posłużyć jako punkt wyjścia do wprowadzenia sprawy polskiej na teren ogólno-europejskich spraw — uważa Konfederacya powołanie zbrojne przeciw tym, którzy są bezwzględnymi wrogami naszymi. Za takich uważa Rosyan, gdyż spór polsko-rosyjski nie ma charakteru geograficznie określonego i nie może być rozwiązany drogą polubowną. W myśl tego Konfederacya organizuje społeczeństwo pod znakiem walki, zajmuje front antyrosyjski, popiera Legiony polskie, nie zaniedbując spraw organizacyi wojskowej na terenie, zajętym przez Rosyan (P, O. W.), zważa jednak, iż Nacz. Kom. Nar. nie może pretendować do roli Rządu Narodowego. Stąd, mimo popierania akcyi N. K. N., stawia mu pewne warunki, od których przyjęcia uzależnia poddanie mu się na terenie Królestwa, okupowanym przez armię sprzymierzoną, i uważa, iż ugrupowania niepodległościowe Królestwa mają za zadanie głos decydujący w sprawie polskiej zabrać. Organizacya ta poza dość szeroko prowadzoną akcyą agitacyjną w Warszawie i na prowincyi prowadzi akcyę skarbową i organizacyjną, wreszcie domaga się ścisłego zjednoczenia w akcyi Unii lewicy z Konfederacyą.

Unia lewicy (P. P. S., Związek chłopski, Związek patryotów i bezpartyjni), programowo zbliżona do Konfederacyi, faktycznie nieco różna, niejednokrotnie usiłująca znaleźć teren porozumienia z blokiem centrum, zarzuca powoli tę taktykę, co pozwala na coraz dalej idące zbliżenie się obu oryentacyj. Wpływy dość znaczne, akcya ożywiona i energiczna.

Na boku stojąca grupa **„Nowego Ogniska"** i **„Jedność narodowa"**, gdy ta druga nie ma fizyognomii wyraźnej i jest raczej dyskusyjnym klubem, to pierwsza w swej oryentacyi, mimo swego wybitnie konserwatywnego charakteru, zbliża się raczej do ugrupowań lewicy społeczeństwa.

Młodzież, tworząca t. zw. „Zjednoczoną młodzież polską", dzieli się na: młodzież postępowo-niepodległościową, należącą do Unii lewicy, młodzież zarzewiacką — do konfederacyi i młodzież narodową, formalnie niezależną, zbliżoną jednak do obu ugrupowań lewicy — tworzy silną, zwartą organizacyę, domagającą się zjednoczenia sił niepodległościowych i dającą szereg wybitnych pracowników zarówno ruchowi politycznemu, jak i wojskowemu.

Polska Organizacya wojskowa (P. O. W.), politycznie zbliżona do obu ugrupowań lewicy — prowadzi akcyę organizacyjną, bojową (oddziały lotne wojsk polskich) itd.

III.

Działalność poszczególnych ugrupowań politycznych.

T. zw. **Komitet narodowy:** na conto jego działalności — poza ożywioną działalnością ludzi do niego zbliżonych w komitetach obywatelskich, dziś powoli jednak zmieniających swe pierwotne moskalofilskie oblicza i poza depeszą do papieża w sprawie kościołów krakowskich — „afera legionowa". Historya „Legionów" jest krótka: Po próbie Snarskiego, po próbie Gorczyńskiego, mętnej w swych założeniach i swych celach — nastąpiła wkońcu z ogromnym tupetem zainscenizowana akcya pp. Balickiego i Sadzewicza. Na czele komitetu organizacyjnego stanęli: generał piechoty Swidziński, generał-majorowie: Stępowski i Szymanowski. Komendę pierwszego baonu objął podpułkownik Reutt, komendę szwadronu kawaleryi rotmistrz Łaszcz. Po tygodniu uciechy z powodu komendy polskiej itd. nastąpiło wyjaśnienie sztabu gen. Iwanowa co do charakteru Drużyn ochotniczych — i wszystko prysło. W obecnym momencie „Drużyny" liczą 1850—1890 ludzi, komenda, język służbowy rosyjski, mundur polowy armii rosyjskiej. Kawalerya i piechota używają „wypustek" amarantowych. Sfery t. zw. Komitetu narodowego od akcyi się usunęły — zapadłszy potem w głęboki spokój, który przerywa jedynie przygotowująca się akcya wyborcza samorządowa.

Komitet demokratyczny poza akcyą zebraniową o charakterze opiniowym nie daje znaku życia.

Blok Centrum w Warszawie prowadzi żywą akcyę agitacyjną i opiniową, bez wybitniejszych jednak cech, wyodrębniających pracę jego od innych ugrupowań niepodległościowych. Poza Warszawą jedynie w Lublinie posiada swą organizacyę Związek narodowy. On też posiada pewne, dość słabe zresztą dziś wpływy wśród ludu przez organizacyę imienia Konarskiego.

Konfederacya polska prowadzi akcyę organizacyjną przez wydział warszawski, na prowincyi — wydział prowincyonalny, skarbową przez wydział skarbowy. Scisła organizacya działa w t. zw. dziesiątkach konfederackich.

Unia lewicy — wpływy znaczne wśród inteligencyi warszawskiej i w Lublinie, oraz wśród robotników. Prócz tego planowa praca wśród ludu o szerokim zakresie (Zw. chłopski).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z miasta i z kraju.

Z N. K. N. Na telegraficzne życzenia N. K. N. wysłane z okazyi oswobodzenia Lwowa do marszałka polnego arcyksięcia Fryderyka, szefa sztabu generalnego gen. pułkownika Conrada Hötzendorfa i gen. kawaleryi Böhm-Ermollego, wpłynęły na ręce prezesa N. K. N. następujące **odpowiedzi:**

„Serdeczne dzięki za wyrażoną mi entuzyastyczną i patryotyczną manifestacyę z okazyi zdobycia Lwowa przez nasze wspaniałe wojska. Marszałek polny *Fryderyk*".

„Najserdeczniejsze dzięki za uprzejmą gratulacyę i tak ciepły udział w sukcesach naszych dzielnych wojsk. *Conrad*, generał-pułkownik".

„Zechce Jaśnie Wielmożny Pan przyjąć moje najgorętsze podziękowanie za bardzo zaszczytne dla mnie powitanie imieniem Naczelnego Polskiego Komitetu Narodowego. Cieszę się szczególnie, że stojącej pod moją komendą armii, w której walczą wojska ze wszystkich obszarów Austro-Węgier zgodnie dla wspólnego wielkiego celu, przypadło w udziale zdobycie napowrót wspaniałej stolicy Galicyi dla cesarza i państwa. Oby Lwów i kraj po czasie ciężkiej próby wrócił do nowego, kwitnącego życia. *Böhm-Ermolli*, gen. kawaleryi“.

Z miejskiego biura informacyjnego dla spraw ewakuacyi donoszą: „Dla ulżenia doli uchodźców, zwłaszcza ze sfer rękodzielniczych i robotniczych, którzy tłumnie domagają się powrotu oraz w interesie miasta, prezydyum miasta zwróciło się telegraficznie na ręce namiestnika z prośbą o łaskawą interwencyę u centralnego rządu, by wszyscy stąd ewakuowani, którzy uzyskają zezwolenie komendy twierdzy na powrót oraz potwierdzenie magistratu, że są tu przynależni, stale osiedli lub mają zapewnioną pracę zawodową, otrzymywali z odnośnych urzędów stacyjnych bezpośrednio **wolny przejazd koleją** do Krakowa.

Jest rzeczą niewątpliwą, że namiestnik Korytowski, tak życzliwą opieką otaczający uchodźctwo polskie, użyczy tej sprawie swego poparcia.

Miejskie biuro informacyjne zawiadamia, że ostatnia lista jeńców z 12 czerwca 1915 jest tak samo jak poprzednio do przeglądania w temże biurze względnie w wydziale Vb. magistratu“.

Nowa taryfa maksymalna. Ukazała się nowa taryfa maksymalna przynosząca zniżkę dwóch tak ważnych artykułów, jak nafta i mięso. Ceny mięsa będą wynosić: mięso pierwszej jakości 4 K 88 h. (dawniej 5 K), mięso drugiej jakości 4 K 20 h. (4 K 40 h.), mięso trzeciej jakości 3 K 40 h. (3 K 60 h.). Nafta będzie kosztowała litr 62 h., (dawniej 64 h.). Podniesiono natomiast cenę zapałek z 2 na 3 hal. za pudełko.

Telefony w Krakowie. Inspektorat pocztowy podjął po porozumieniu z Izbą handlową i przemysłową starania o reaktywowanie miejscowego ruchu telefonicznego w Krakowie. Celem załatwienia potrzebnych dat mają abonenci, którzy pragną otwarcia swych stacyj telefonicznych, zgłosić się osobiście lub pisemnie w tej sprawie do inspektoratu pocztowego w Krakowie.

Ruch pocztowy z Królestwem. Etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne w Jędrzejowie i Miechowie zostały otwarte dla prywatnego ruchu telegraficznego. Etapowy urząd pocztowy i telegraficzny we Włoszczowej otwartym został dla ruchu prywatnego.

Zatrudnianie jeńców w przedsiębiorstwach prywatnych. W biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie otrzymać mogą interesenci szczegółową informacyę w sprawie zatrudniania jeńców wojennych w prywatnych przedsiębiorstwach budowlanych, górniczych, przemysłowych i t. d.

Taryfa dla przewozu towarów na liniach okupowanych w Królestwie Polskiem opublikowaną została przez dyrekcyę kolei północnej z terminem ważności od dnia 1 lipca 1915. Stawki taryfy obliczone są w zasadzie na podstawie cen jednostkowych austryackich kolei państwowych. Pozatem zawiera taryfa specyalne stawki przewozowe dla węgla z zagłębia dąbrowskiego przez Granicę do stacyj austryackich.

Warsztat dla uczniów szkół średnich im. dra Jordana (ul. Jabłonowskich l. 19 I p.) otwartym jest również i przez wakacye. W warsztacie prowadzonym jest obecnie dział stolarski i koszykarski. Na koszykarstwo uczęszczać mogą i uczenice. Wszelkich informacyj udziela zarząd w lokalu warsztatu w godzinach popołudniowych od 3 do 6.

Uniwersytet ludowy. Kierownictwo kursu gry na skrzypcach zwraca się z gorącą prośbą do tych, którzy posiadają jakieś, choćby zniszczone skrzypce lub ich części, by zechcieli łaskawie ofiarować je dla dzieci, nie będących w stanie sprawić sobie instrumentu, a zapisanych na kurs. Tą drogą Uniw. ludowy dziękuje też p. prof. Syrkowi za wypożyczenie 6 skrzypiec dla dzieci najbiedniejszych.

Cło na tytoń i wyroby tytoniowe do Królestwa. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż z dniem 1 lipca b. r. zaprowadzone zostały nowe opłaty celne przy imporcie tytoniu i wyrobów tytoniowych do Królestwa. Opłata wynosić będzie obecnie np. za 100 klg. liści tytuniowych 300 koron, tytoniu do papierosów cienko krajanego 600 koron, cygar 450 kor., papierosów 200 kor. Za papierosy uiszcza się oprócz cła od wagi osobny dodatek w kwocie kor. 2·50—18·75 za 1000 sztuk.

Stracenie legionisty Kaszubskiego. Jak z Pilzna do dzienników donoszą, po bitwie pod Łowczówkiem oficera I brygady Legionów polskich Kaszubskiego, rodem z Królestwa, stracono, nie jak przedtem dzienniki podały w Tarnowie, — lecz tu na targowicy miejskiej w Pilznie. — Przed straceniem trzymany był w aresztach tutejszego sądu, a wczesnym rankiem obok budki z wagą targową śp. Kaszubski został powieszony. Zginął z okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła“. Ciało pogrzebano zaraz obok, a grób zatratowano końmi, aby nawet ślad po nim nie został. Mimo tego ludność tutejsza zna dokładnie miejsce pogrzebania, a kroki co do ekshumacyi i przystojnego pogrzebu na cmentarzu, zostały już poczynione.

Burmistrz m. Tarnowa dr Tertil, który zachowaniem się pewnych kół ludności zniewolony został do rezygnacyi ze swego stanowiska, bawi obecnie w Krakowie.

Dr Tertil po wniesieniu rezygnacyi wyjechał do Wiednia i tam stale przebywał. Jak słychać, rząd dąży do ugodowego załatwienia konfliktu na ratuszu tarnowskim, mianowicie obecna rada miejska ma być rozwiązaną i przeprowadzone być mają nowe wybory. W międzyczasie ma być wprowadzony komisarz rządowy.

Biuro porady prawnej Sekretaryatu P. P. S. D. i Związku stowarzyszeń robotniczych otwarte w każdy wtorek i piątek od godz. 12—2, w niedziele i święta od 10—1 w redakcyi „Prawa Ludu“ w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5, II. p.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: O godz. 3½ popoł. „Kościuszko pod Racławicami“. — O godz. 7½ wieczór „Niewierny Tomasz“.
Wtorek: „Górą nasi“, komedya w 5 akt. Zalewskiego.
Środa: „Niewierny Tomasz“.
Czwartek: „Górą nasi“.

Repertuar teatru ludowego.

Sezon letni w sali przy ul. Rajskiej 5.
Niedziela: O godz. 3½ popoł. „Zaklęty pałac“. — O godz. 7½ wieczór „Twardowski w piekle“.

Składki.

Na legiony polskie złożyła p. Zofia Straubowa z Bistricy w Krainie 10 Kor. 30 hal.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ zebrali robotnicy polscy na zebraniu polskiem w Koprzywnicy (Morawa) w sobotę dnia 26 czerwca b. r. kwotę 5 Kor. 40 hal.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Gustaw Kontnik, legionista z Przemyśla, obecny adres: Feldpost 118, III. baon, 2 komp., prosi rodziców, krewnych i znajomych o wiadomość o sobie.

Kapr. Zwilling Dawid, Mob. Res. Spital 2/10, Feldpost 12, poszukuje swoich rodziców i znajomych ze Stryja, o których niema żadnej wiadomości od 10 miesięcy.

Madej Stan., Inf. Reg. 24, obecnie Reservespital, Gröbning, Ober-Steiermark, Privat-Mädchenvolksschule, poszukuje miejsca pobytu swoich krewnych, Franciszka i Wojciechę Madeja, podleśniczych, którzy podobno przebywają w okolicy Niepołomic koło Bochni i Krakowa.

Bronisław Klober, podoficer rach. k. u. k. Feldmarodenhaus, Feldpost 41 i **Adam Zaborski,** jednor. ochotnik, kapral 17 I. T. D. Stabskomp. Nr. 109 żyją i poszukują **Józefa Zaborskiego,** jego rodziny, oraz **Stefanii Kloberowej** z córką Stanisławą, zamieszkałych w Stanisławowie, ul. Isakowicza 3. Proszą o informacye o nich znajomych, gdzie przebywają, chcą im wysłać pieniądze na utrzymanie.

Józef Synowiec z Łożnej, pow. Gorlickiego, obecnie Wien XVI., Radetzkykaserne, Pawilon 1/102 B., Vereins. Reservespital, L. I. R. Nr. 31, poszukuje brata Piotra z L. I. R. Nr. 32, o którym nie wie nic cały rok.

Rodzeń Adam, Tovaros, Ungarn, Inf. Reg. Gustav v. König v. Scnweden, prosi o łaskawe ofiarowanie mu pod tym adresem Arytmeryki Dziwińskiego dla klas wyższych, historyi austr. i geografii i o ile możności innyah książek z wyższego gimnazyum.

Marya Karbowa z Komornik Nr. 10, p. Dąbie k. Dobczyc prosi znajomych o jakąkolwiek wiadomość o swoim mężu Janie, o którym od września niema żadnej wiadomości, a który od sierpnia służył w Przemyślu jako rezerwista przy 11 kompanii 10 saperbatalionie. Liczył lat 26, rodem był z Rupniowa, p. Rybie koło Limanowej.

Stanisław Wasiewicz, kadet rezerw. przy 18 L. I. R. II. komp., Feldpost 86, poszukuje ojca i krewnych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1319).